Naturalna

Polityka Polski.

Przez

W. Kosińskiego.

Poznań,
nakładem księgarni J. K. Żupańskiego.

1851.

Naturalna
Polityka Polski.

Przez

W. Kosińskiego.

Poznań,
nakładem księgarni J. K. Żupańskiego.
1851.

Poznań, czcionkami Ludwika Merzbacha.

Jedną z największych klęsk, które przez utratę niepodległości na ujarzmiony naród spadają, jest owo, że tak rzekę, babilońskie pomięszanie języków, które wśród niego samego powstaje. Gdy gorąca żądza odzyskania najkosztowniejszego daru niebios, wolności, napróżno kilkakroć wytężyła siły narodu, gdy mimo zgody kierowników z całym narodem, nie osiągnięto celu, wtedy cóż dziwnego, że rozstrój moralny naród ogarnia i samaż owa zgoda za rzecz zbyteczną, a nawet za przyczynę upadku jest uważaną? — Wtedy — to polityczne zdania i różne zbawcze teorye dla zgody i jedności czasowo przygłuszone, odmładzają się, wtedy to partye polityczne lub koterye do znaczniejszych osobistości przyczepione się tworzą, naganiając jedne drugim i przyczynę upadku zwalając na prze-

ciwników. W takim to stanie anarchnicznego rozprzężenia i my oddawna żyjemy, które przez to jeszcze na mocy zyskało, że emigracya nasza za granicą nieograniczonéj wolności mowy używała do wzajemnych potępiań i sporów, które i w kraju odgłos znalazły. Dziś nowe pokolenia emigracyi do większego jeszcze zamięszania, jak to widzimy, się przyczyniają. — Mało kto w takich czasach pojąć zdoła, że można pozostać wiernym swojej zasadzie i swemu stronnictwu, a mimo tego wznieść się do takiej tolerancyi, aby sprawiedliwość przeciwnéj także oddać stronie i życzyć z nią zgody — to jest, wzajemnego uszanowania i wyrozumiałości, nie zaś ustąpienia z sumiennych przekonań. — Każde słowo od przeciwnéj wychodzące partyi, choćby z głębi serca wypływające, słowo zgody bywa wtedy podejrzywanem, czasem od swoich nawet jako zbyt pobłażające potępianem. Zamiast prostodusznie roztrząsać wyrzeczone zdania, każdy chciwie upatruje tylko ukrytéj jakiejś pod wyrazami myśli, każdy naciąga wyrażenia na swoje ulubione kopyto, każdy wyczytuje coś innego, zgoła mowa ludzka staje się sama narzędziem do coraz większego nieporozumienia.

Z tego to babilońskiego zamięszania i z towarzyszących mu nieufności i wzajemnego podejrzywania, ta wielka wynika dla całego narodu strata, że ludzie dobréj woli ale prostoduszni, któryby chcieli, aby im szczérze poradzono, co robić i w jakim postępować kierunku, tracą sami zaufanie do kierowników i wpadają w gnuśną obojętność. Tak naród mimo zbytku przewódzców zostaje istotnie bez stéru, bez wyrobionéj opinii publicznéj, bez stałych zasad polityki.

A jednak stała polityka dla narodu ujarzmionego nie mniéj byłaby potrzebną, jak dla ugruntowanego państwa. Co więcéj — państwo potęgą czasu już utwierdzone prędzéj jeszcze bez stałej polityki się obejść może, czego Prusy od czasu pierwszéj rewolucyi Francuskiej ciągle dają dowody; — ale naród nie mający spójni i środka jedności w narodowym rządzie, naród ujarzmiony, bez stałéj polityki koniecznie gwałtownym krokiem do zupełnéj zaguby dojść musi. Przeciwnie gdy widzimy, do jakich ogromnych rezultatów stałość zasad politycznych doprawadza państwa, — jak n. p. stary Rzym lub dzisiajszą Rossyą — to nas zapewnić po-

winno, że i naród ujarzmiony trzymając się ściśle jednego kierunku w swéj polityce, nie tylko potrafiłby silniéj się oprzeć przenarodowieniu, ale nawet koniecznie kiedyś do celu ostatecznego dojśćby musiał.

My Polacy mamy w prawdzie jeden pewnik polityczny nie wzruszony, który jest kotwicą zbawienia naszego, — pewnik, który każdy z mlekiem macierzyńskiem wyssał, oto ową wiarę niezłomną: że jeszcze Polska nie zginęła! Wszakże ten pewnik bezpośredniéj wiary powinien być jeszcze podniesionym do rozumnéj wiedzy. Nie dosyć, że każdy wierzy, iż Polska być musi i że każdy ma wolę działać ku urzeczywistnieniu téj wymagalności narodowego ducha; trzeba jeszcze wiedzieć, według jakich zasad i w jakim kierunku do tego celu postępować należy.

Jak działać, aby Polska była, czyli jakie polityczne stanowisko zająć, aby dojść do tego celu? — Na to odpowiedzi ogólnéj dla całego narodu i powszechnie przyjętéj nie masz; są tylko odpowiedzie stronnictw, które według rozmaitych swych osobistych celów lub wymarzonych teoryi każą nam rzucać się w objęcia

to monarchizmu, to katolicyzmu, to demokracyi, to znów Francyi, Rossyi, Węgier, Austryi, Turcyi i t. p. Ale wszystkie te stronnictwa nie okazały, że polityka, którą zachwalają, jest istotnie narodową, stałą a nie chwilową, wynikłą z historyi własnej i ugruntowaną na naturalnéj narodu dążności. Wszystkie te stronnictwa nic więcéj nie zrobiły, jak ów tonący, co pierwszéj lepszéj słomki się chwyta, którą ujrzał na powierzchni wody. A przecież z toni ten tylko przedmiot wyratować może, który nie jest chwilowym pojawem i z bałwanem upływa, lecz ten, co stale do lądu przytwierdzonym lub sam w sobie dość silnym jest. W tém wszystkie stronnictwa zawiniły, że porywczo i bez głębokiej rozwagi jak tonący każdą iskierkę nadzieji za zbawienie uważały; a przecież tak źle z nami nie jest, jeszcze nie toniemy! Tylko cokolwiek zimnéj krwi i obejrzmy spokojnie dokoła! Nie mocujmy się więcéj nad każdą gałązką zdradliwą, która się urwie, gdy za nią chwytamy! Dosyć już tych doświadczeń! Ale wyśledźmy raczéj ze spokojnym umysłem, czy jest gdzie silna opoka, do któréjby dobić można. Jeźli się znajdzie, wtedy płyńmy ku

niéj z wytężeniem całych sił, a wtedy albo wybawimy się z przepaści, albo jeźli sił nam nie starczy, zginiemy nie z własnéj winy, lecz z woli opatrzności.

Aby dostrzedz, gdzie jest nasze zbawienie, jeżeli jest; potrzeba naprzód zbadać najsumienniej przeszłość i teraźniejszość. Z przeszłości rodzi się przyszłość; pojąwszy zatem gruntownie przeszłość, można wnioskować o prawdopodobnej przyszłości. Nie dosyć jest jednak w tym celu historyą własnego narodu zbadać, potrzeba prócz tego znać stanowisko nasze do innych narodów, trzeba wiedzieć, o ile rozwój naszego narodu zgodnie z rozwojem całéj ludzkości nastąpił. Zapuszczając się w te badania, wychodzimy z téj wiary: iż Bóg stopniowemi objawieniami swych idei prowadzi ludzkość do coraz wyższej doskonałości, do zrealizowania ideału chrześciańskiego. Wiemy z historyi, iż Bóg różnemi drogami narody wiedzie i różnych używa środków do naprowadzenia ich na postęp dziejowy, ale biorąc ogół historyi pod rozwagę, poznajemy, iż nie tylko cel drogi jest wspólny wszystkim narodom, ale że są prócz tego główne, że tak rzekę, etapy drogowe, któ-

rych żaden naród bezkarnie pominąć nie może. Dla tego téż chcąc zbadać naszą własną przeszłość, w celu aby z niéj wyrozumować, dokąd prawdopodobnie z woli Boga idziemy, potrzeba nam obejrzeć się wprzód po całym chrześciańskim świecie, to jest głównie po Europie; zrozumieć naprzód pochód ogólny cywilizacyi i poznać te główne etapy czyli stacye, a potem przekonać się, o ileśmy zgodnie z resztą ludzkości postąpili i dokąd zaszli. Skoro zaś poznamy wolę Boga i kierunek, w którym nas prowadzić zamierza, wtedy dopiero sami także przyczynić się możemy własną wolą do łatwiejszego i prędszego zrealizowania Boskiej woli.

Dla dokładnego ocenienia stanowiska dzisiajszego dziejowego, potrzebaby wprawdzie cofać się w badaniach aż do chwili upadku państwa Rzymskiego; z tem wszystkiem dla naszego celu dosyć będzie sięgnąć do wieku XV., który jest kolebką dzisiajszéj cywilizacyi. Wiek ten pamiętny jest jedną z takich etap drogi, na któréj zmordowana ludzkość ustając już pod ciężarem pracy byłaby gnuśnie spoczęła, gdyby jéj Bóg nowego nie był nadał popędu. Czy może być widoczniejsza opatrzności pomoc, jak

to nagromadzenie w jednym krótkim czasu przeciągu tylu wielkich ludzi i wypadków? Żaden z poprzedzających wieków nie był tak obfitym w wynalazki i wypadki stanowczo na postęp wpływające. Tu przypada wynalazek druku (r. 1436-50); bussoli, dalej odkrycie Ameryki r. 1492, drogi morskiej do Indyi wschodnich r. 1498, wzięcie Konstantinopola przez Turków, zaprowadzenie regularnych poczt a mianowicie we Francyi za Ludwika XI., w Niemczech za Maxymiliana I; zaprowadze- regularnych Sądów, jak w Niemczech Reichs-Kammergericht r. 1495 a parlamenta we Francyi; pobieranie podatków stałych, formacya pierwszych wójsk stałych za Karóla VII we Francyi po wypędzeniu Anglików. — Dla Włoch jest to wiek najwyższéj oświaty i sztuki, wiek Medyceuszów. W Niemczach i Czechach wojna hussycka r. 1419-36 jest przedświtem reformacyi. Kopernik, Luther, Ignacy Loyola, Rafael Sanzio prawie w jednym czasie się rodzą. W tym to wieku pod politicznym i socyalnym względem największe przeobrażenia się dzieją lub przygotowują. Wielcy Wasallowie przez monarchów zwalczeni, feudalizm ustępuje miej-

sca dziedzicznéj monarchii. Państwa silne powstają i regularne centralne administracye się zaprowadzają. Monarchizm tryumfuje prawie jednocześnie nie ledwie we wszystkich państwach. I tak Ferdynand Katolicki przez ślub r. 1469 z Izabellą połącza Aragonią z Kastylią i potęgę państwa Hiszpańskiego zakłada. W Portugalii Jan II r. 1481-95 poskramia szlachtę a Emanuel Wielki r. 1495-1521 do najwyższéj potęgi swe państwo doprowadza. W Niemczech Maxymilien I r. 1493-1519 zaprowadza większy porządek w państwie, dzieli je na 10 Obwodów i od niego (właściwie już od Albrechta II r. 1438) dziedziczność domu Habsburgów już nieprzerwana. W Anglii od wstąpienia familii Tudor, od Henryka VII r. 1485 monarchia tryumfuje. W Rossyi nareszcie Iwan I Wasiliewicz zrzuca jarzmo Mogolskie r. 1477 i potęgę Rossyiskiego państwa zakłada. — W tym to wieku przez utrwalenie się bezpieczeństwa i pod opieką regularnych rządów światło się rozprzestrzeniać zaczyna, handel i przemysł wzrastają, a wiek następny rozwija położone w poprzednim zarody. Reformacya nareszcie z więzów myśl ludzką rozkuwa i po krwawych

z jéj powodu bojach, które r. 1648 się dopiero zakończyły, przyjęto jako powszechną zasadę tolerancyą religijną. —

Nas zajmować tu musi w szczególności postęp idei politycznéj — nierozłącznéj z resztą z socyalnym i religijnym postępem — i pod tym względem uznać musimy, iż przeobrażenie anarchicznego rozproszenia, jakie średnie wieki przedstawiały, w silne centralne rządy, jest ogromnym postępem dla ludzkości, w którym dobroczynnego palca opatrzności dostrzedz nie trudno. Oświata, handel i przemysł, jedność i celowość w ruchach narodów zastępują dawną ciemnotę, legalne niejako rozbójnictwo, rozproszenie i bezcelowość pod humanitarnym względem wszelkich ruchów średniowiecznych, z których jedne tylko wojny krzyżowe — owe chwilowe zespolenia się ludów w jednéj myśli — robią wyjątek. —

Idea państwa a w szczególności Monarchizmu była zatem w 15stym i 16stym wieku, gdzie przewagę nad dawnym rzeczy stanem objęła i urzeczywistniła się, zbawienną dla ludzkości. Ale jak wszystkie ludzkie instytucye czasową tylko mają wartość, a przez długość trwania

swego zużywają się i skrzywiają, tak i monarchizm, który przez ześrodkowanie sił narodowych wyprowadził ludzkość ze zbytniego rozproszenia, stał się wkońcu przeciwnym szczęściu ludów przez zbytnie wyexaltowanie téj jedności, przez skupienie całego tętna życia narodu w samym tylko monarsze, przez absolutyzm poniżający ludzi do trzody bezrozumnej. Gdy Ludwik XIV wyrzekł: L'état c'est moi, wtedy monarchizm osięgnął już swoje apogeum, a opatrzność Boska nieustająca nigdy w swéj pieczy nad ludzkością, nowemi ideami napełniać umysły wybranych ludzi zaczęła. Z tych to idei rewolucya francuska wyrosła i onato pierwsza ze samowiedzą ideał sobie postawiła, do którego ludzkość dążyć powinna, a ideału tego treścią: równość, wolność i braterskość. Dalecy od urzeczywistnienia tego przez opatrzność nam położonego i z samowiedzą już przez nas uznanego celu, żyjemy dziś w konwulsyjnych czasach porodu, jakie dla innych idei wiek XV i XVI przedstawiał. —

Narodem — typem, że tak rzekę, którego historya najbardziej z przedstawionym obrazem rozwoju polityczno-socyalnego się zgadza, jest

Francya. Inne narody mniej więcej tylko i z pewnemi modyfikacyami te same przeszły koleje. Lecz gdy spojrzymy na nasz własny naród, tu już wcale nie możemy dopatrzyć się podobnego rozwoju. Jakoż wyznać musimy, że Polskę (podobnież cała Słowianszczyzna, Węgry itd.) wcale innym od Zachodu poszła torem, chociaż nie ma wątpliwości, że i ona pod wpływem ciwilizacyi zachodniej zostawała.

Gdy się nad przyczyną tej odrębności Polski zastanowimy, znajdziemy ją w odmiennym charakterze ludów Słowiańskich od Germańskich, i w tej okoliczności, że narody Germańskie podbojami zmięszanin różnych ludów powstały, Słowianie zaś w pierwotnej swojej czystej rodzimości pozostali. Ztąd feudalność Zachodu prawie żadnego przystępu do Polski nie znalazła. Historycy okazali, że Słowianie w pogańskich czasach dwa tylko stany mieli, pierwiastkowo sobie równe aż później jeden nad drugim coraz więcej przewagi otrzymał. Tak samoż i chrześciańska Polska aż do ostatnich czasów przedstawia nam dwa stany, szlachty i chłopów. Ztąd też rozwój społeczny, jaki zachód przedstawia, nie mógł u nas nastąpić. Na zachodzie

monarchizm miał do walczenia z nielicznym tylko zastępem większych wasallów, których łatwo pokonał przez połączenie się z ludem i podniesienie nowéj klassy ludu, to jest mieszczan, którzy odtąd nie już przez uzyskane pojedyncze przywileje, jak w średnich wiekach, ale przez samą niezbędność swoją w organizmie spółeczeńskim, coraz bardziej wzrastać poczęli aż istotną treścią narodu zostali. W Polsce zaś monarchizm nie mógł przemódz, popierwsze dla tego, że miał przeciwko sobie nie pojedyńczych panów, ale ogromnie liczny, cały naród stanowiący stan szlachty; powtóre, że nie mógł się na żadnym innym stanie oprzeć, gdyż owego średniego mieszczańskiego stanu wcale prawie nie było, najniższy zaś stan w zupełnej zależności od szlachty zostając żadnej moralnej podpory nie stanowił. Monarchizm nie mogąc znaleźć sprzymierzeńca w Polsce, nie tylko utrwalić się nie mógł, ale raczej sam zginął i cień tylko władzy zatrzymał. Szlachta zaś natomiast wzrastała do zupełnej samodzielności i utrzymała się na swem wszechwładnem stanowisku aż do upadku kraju. Dla tegoto w czasie, gdy na Zachodzie feudalni panowie zgięli już karki

pod silnem jedynowładztwem dziedzicznych monarchów, gdy monarchizm do najwyższéj dochodzi potęgi, — powstaje przeciwnie w Polsce stan podobny do średnich wieków zachodu. Państwo jest bezsilne, bez skarbu, bez wojska, a magnaci w własnych twierdzach silne chowają zastępy na własny samowolny użytek.

Wszelako co jest koniecznością historyczną ludzkości, od tego żaden pojedyńczy naród usunąć się nie może. Prędzej lub później, — a im później tem boleśniej — każdy naród wtłoczonym zostaje, gdy dobrowolnie nie wszedł, na tór, który Bóg ludzkości zakreślił. Dla tego też jak w zachodnich ludach arystokracya uległa przewadze monarszej, t a k s z l a c h t a P o l s k a w k o ń c u u l e d z m u s i a ł a — n i e j u ż w ł a s n y m m o n a r c h o m, a l e j a r z m u o b c e m u. —

Obce jarzmo reprezentuje zatem w Polsce ten sam moment rozwoju, który inne narody trzy wieki wprzód przebyły, — reprezentuje moment utworzenia stałych dziedzicznych monarchii.

Skorośmy do tego przekonania, które z zapatrzenia się na historyą samo się nasuwa, doszli, — wtedy możemy ztąd wyprowadzić wnio-

sek, iż jedynym środkiem uchronienia się od obcego jarzma, mogło być tylko zaprowadzenie w Polsce dziedzicznéj monarchii. To też najgłębsi politycy Polscy zrozumieli i ku temu dążyli. Wiadome są plany i zabiegi różnych królów elekcyinych w tej mierze, mianowicie Stefana Batorego i Władysława IV.; znana przedewszystkiem dążność konstytucyi 3^{ego} Maja. — Dłuższe panowanie Batorego lub Władysława może by było uwieńczyło ich zamiary skutkiem, i byłoby Polskę od upadku wyratowało. Twierdzimy jednak, że konstytucya 3^{ego} Maja nie była już rzeczą czasową i że monarchizm — choćby sąsiedzi nie byli przeszkód stawiali — nie byłby się już wtedy w Polsce ustalił. Spojrzyjmy bowiem kiedy to Polska obudziwszy się z letargu, z własnej nareszcie woli w monarchizmie szukała zbawienia; — oto wtedy, gdy na zegarze ludzkości już godzina monarchizmu przemijała i nowy wiek z nowemi narodził się ideami. W czasie gdy monarchia absolutna we Francyi runęła i w konstytucyjną a wkrótce potem w Rzeczpospolitę się przedzierzgnęła, w czasie tym daremną było myślą patriotów polskich chcieć się ratować dziedzicznością tronu.

Zdaje się na pierwszy rzut oka, że było trzeba zupełnie inną drogą postępować, to jest zaniechawszy cały ten moment rozwoju monarchicznego i przeskoczywczy go niejako, rzucić się od razu w następny krok postępu dziejowego i demokratyczną rewolucyą, jaka była we Francyi, wywołać. Jest to zdanie w pismach Tow. demokr. polskiego nieraz wyrzeczone, — zdanie jednak zupełnie bezzasadne. Rewolucyą we Francyi zrobił stan trzeci przeciw arystokracyi, przeciw monarchizmowi, ale gdzież w Polsce ten żywioł społeczny, którym i przeciwko komu rewolucyą by było można zrobić? — Miałaż szlachta, to jest cały ówczesny legalny naród, przeciw sobie samej rewolucyą podnieść? — albo miałże stan uciemiężony ale bezmyślny chłopów obalić ową szlachtokracyą i postawić na jéj miejsce panowanie swoje, to jest najgorszej ochlokracyi, panowanie siły fizycznej i ciemnoty? — Nie sądzę abyśmy potrzebowali dłużej się nad tem rozwodzić; trochę zastanowienia bez uprzedzeń, okaże nam, że jak monarchizm nigdy nie mógł powstać w Polsce zpowodu, że brakło mu klassy ludu dość oświeconej i silnej na sprzymierzeńca przeciw szla-

chcie, tak samo rewolucya była niepodobną, bo nie było klassy ludu, którąby ją zrobić a nawet pojąć rozumnie mogła. Nie było gruntu w Polsce ani dla monarchizmu ani dla rewolucyi; — zresztą historya przeskoków nie cierpi i dla tego też jedna tylko pozostała fatalna konieczność, której nie mógł naród uniknąć: to jest obce jarzmo, i to zastępuje u nas jeden opuszczony moment rozwoju, odpowiada monarchizmowi. —

Że to jest prawdą, okaże się nawet z anologii skutków. Powiedzieliśmy wyżej, że wprowadzenie dziedzicznej monarchii było w swym czasie dziełem opatrzności, zbawieniem dla ludów. Jarzma, które dźwigamy, nie nazwiemy wprawdzie zbawieniem, bo ono jest też tylko dopuszczeniem opatrzności i karą niejako za pominięty organiczny rozwój; — ale powiemy z głębokiem przekonaniem, że to jarzmo obok wielu złych ma także dobre swe skutki odpowiednie tym, które monarchizm wywołał, że jest szkołą potrzebną dla naszego narodu, w której przymusowo i pod ciężką chłostą się dalej rozwijać musi. — Pod opieką monarchizmu zakwitł przemysł i handel na zachodzie i trzeci stan na potęgę polityczną wyrastał. Ludy dawniej rozprzężone do ładu i kar-

ności się wzwyczaiły, próżniactwo zastąpione zostało rzetelną pracą. I w Polsce pod obcem jarzmem ten sam społeczny rozwój widzimy, to jest wyrabianie się stanu najwłaściwiej przemysłowym zwanego. Szlachta co jak obywatel Rzymski na polityce lub zabawie czas trawiła żywiąc się z pracy poddanych, — szlachta ta niknie i przekształca się z konieczności w klassę przemysłową, staje się niejako tem, czem jest stan trzeci zachodu, i w tem tylko różnica: iż stan trzeci Zachodu powstał z ludu prostego, nasz zaś stan rolniczo-przemysłowy z dawnej wyższej warstwy społeczeństwa po większéj części się przerabia. — Cechą Arystokracyi zachodu jest ród i utrzymanie się bez osobistej pracy, przez urzędowania i dostojeństwa jakoteż pracę poddanych; temu odpowiada zupełnie szlachta niepodległéj dawnéj Polski; — stan trzeci zachodu jest to klassa ludzi, którzy przemysłem i pracą własną lub przodków swoich wynieśli się z mass nic nie posiadających, klassa oświaty i materyalnych zasobów; tejże klassie odpowiada dzisiajsza szlachta ujarzmionéj Polski, łącząc się z nielicznem istotnem wyższem mieszczaństwem w jednę towarzyską warstwę.

Skorośmy okazali, że jarzmo nasze jest zastępstwem organicznego u innych narodów rozwoju dziejowego, to jest momentu monarchicznego; skorośmy nawet okazali, że owéj rewolucyi politycznéj towarzyszące społeczne przekształcenie znajduje dziś swą anologią u nas, wtedy niewątpliwą staje się rzeczą, iż walka w 1789 roku rozpoczęta przeciw monarchizmowi, arystokracyi rodu i wszelkim przywilejom, walka w szczególności (kat'exochen) rewolucyą przezwana, stoi na równi i jest analogią walki Polski przeciwko obcemu jarzmu. Nie tylko zatem Polska w przymierzu z rewolucyą zachodu stać musi, ale co więcéj sama idea oswobodzenia Polski jest jednym i tym samym dziejowym processem, co rewolucye zachodu. Tu zatem doszliśmy do rozwiązania kwestyi, którąśmy sobie zadali, i okazaliśmy przez pogląd na historyą, że naturalną dążnością czyli polityką Polski być musi przymierze z ludami przeciw wszelkim niepprawościom, przywilejom, absolutyzmowi *). Aby jednak ten wypadek zupełnie

---

*) Do tegoż rezultatu doszło także od dawna Tow. demokratyczne Polskie, ale zupełnie na innéj nie przekonywającéj drodze. Ono bowiem, jak i inne stronnictwa Polskie istotnie przez naśladownictwo obczyzny doszlo do swéj teoryi. U Tow. demokraty-

nie wątpliwą prawdą się okazał, potrzeba nam jeszcze zbić niektóre zarzuty, które temu twierdzeniu zwykle czynią. —

Pierwszy zarzut brzmi jak następuje: „Czyście Wy wieczni rewolucyoniści i ludów sprzymierzeńcy jeszcze się na ludach nie poznali? Po tylu doświadczeniach, kiedy Was w roku 1831ym Francya opuściła, kiedy w roku 46tym

---

cznego teorya naprzód (a priori) się zrodziła, a potem dopiero starano się tę teoryą przystósować do Polski i na historyi ojczystéj oprzeć. Ale jakże słabem było to historyczne ugruntowanie! — Tow. demokratyczne powiada: „w Słowiańszczyźnie było gminowładztwo, szlachta Polska demokratyczną zasadę w sobie przechowała, ale ją ścieśniła do swego tylko stanu; azatem dalszym rozwojem być musi rozprowadzenie téj demokratycznéj zasady na cały naród“. To zdaniem naszem nie jest żadnym dowodem, bo tu rozumnéj konieczności wcale nie widać czemu taki a nie inny rozwój ma nastąpić. Sięgnięcie aż do pogańskich czasów jest samo przez się niestósownem, ale niech i tak będzie, że Słowianie a potem szlachta demokratyczne spółeczeństwa tworzyli; gdzież jest dowód, że to było dobrze i że demokracya jest także dziś dla całego narodu czasową? —

My przeciwnie wychodziliśmy jedynie z religijnego przekonania, że ludzkość postępuje do coraz wyższego lepszego stanu, do zrealizowania coraz dokładniejszego chrystyanizmu. Z tem przekonaniem, ale bez żadnych naprzód upodobanych teoryi, rozpatrujemy się w historyi i staramy się zrozumieć wolę Boga, to jest postęp dziejowy, i powiadamy: ponieważ ludzkość tak daleko zaszła, przeto i Polska, która się opóźniła, tamże zajść musi; staraniem jéj być winno aby się wyrównała z resztą ludzkości. Tą drogą, na któréj także omylić się można, ale która jest przynajmniéj jedyną sumienną, — doszliśmy do przekonania: że polityką Polski być musi przymierze z ludami, z wolnością, z postępem — przeciw absolutyzmowi i wszelkim nieprawościom. —

własny nasz lud w Galicyi przeciw Wam się obrócił, kiedy w r. 48ym Niemcy nas zdradziły i cała nareście Europa wyklęła, po tylu zgoła okropnych zawodach, jeszcze Wy szaleni ufacie w rewolucyą, w demokratyzm ludów? — Tych doświadczeń dosyć mamy; widoczna, że na téj drodze nie masz zbawienia.“ —

Przystępując do roztrząsania tego zarzutu, z boleścią wspomnieć musimy o niestałości naszego narodu, która przez ciąg niewoli naturalnie powstała i do takiéj wzrosła już siły, iż po każdem chybionem przedsięwzięciu reakcya potępiająca owo usiłowanie, zdolna jest pociągnąć całe massy do swego zdania! O jakże smutno widzieć każdy polityczny czyn jedynie po skutkach tylko cenionym! Moralność ludzi poznajemy po ich czynach, po owocach według biblijnego wyrażenia; ale polityczne przedsięwzięcie zależy od przypadków i okoliczności, które go zwichnąć mogą, czasem nawet bez żadnéj winy działających, najczęściéj z winy wykonania tylko. Nie każecie ufać ludom bo nas zdradziły, nie każecie rachować na rewolucye bo wszystkie upadły. Słaba to logika zdradzająca tylko słabość duszy Waszéj, która

pod przeciwnościami wnet ulega. Silny charakter przeciwnie rośnie i hartuje się w przeciwnościach, a naród, który chce być wolnym, przedewszystkiem charakteru potrzebuje, aby co raz za prawdę uznał, do tego dążył nieprzerwanie, choćby usiłowania jego raz poraz zniweczone zostały. Upadek chwilowy niechaj wzbudzi zastanowienie; doświadczenia zyskane niechaj nas pouczą jak rozsądniej i lepiéj wziąść się na przyszłość do dzieła, ale hańba temu, kto tak dalece na duchu upada, że odrazu cały kierunek w którym szedł z przekonania, porzuca! Co zaś do samego zarzutu, obaczmy jak jest bezzasadnym. Jakaż bo Francya w roku 31ym opuściła Polskę? Czy przypadkiem lud francuski? Nie! ale Francya Ludwika Filipa, to jest rząd chcący się podchlebić mocarzom, aby wejść do ich spółki. W roku 46ym lud obrócił się przeciw nam samym, to niezaprzeczone, ale i to pewne, że był podburzony, że tylko przez swą ciemnotę nie umiał rozeznać, gdzie są jego przyjaciele, i że wreszcie sama szlachta najwinniéjsza, nie uwłaszczywszy go dawniéj. Temu przykładowi możemy z resztą przeciwstawić lud Księstwa Poznańskiego z roku

48ego, który przeciwnie okazał zapał dla sprawy. Cóż więc to wszystko dowodzi? chyba tylko błędy wykonania, ale nie dowodzi, że kierunek polityczny sam przez się był fałszywym. W roku 48ym prawda, że same nawet ludy nas opuściły, że egoizm Niemców nie pojmował demokracyi dla wszystkich, ale tylko dla siebie; ale i to cóż więcéj dowodzi, jak tylko że ludy jeszcze były niedojrzałe do wolności, nie oświecone, i że nie poznały się na téj prawdzie: iż największym rozumem jest cnota, nierozumem ciasny egoizm, że najkorzystniéjszą, choć może nie chwilowo ale dla przyszłości, polityką jest: być sprawiedliwym dla wszystkich. Dziś wszakże Niemcy już zaczynają się upamiętywać i poznawać swe błędy. Jeźli wreszcie tak źle o ludach sądzimy, iż poprawy ich uczuć nie przypuszczamy, to przecież widoczna, iż sam rozum i doświadczenia je kiedyś do tego naprowadzą, iż uszanują interes innych współludów i równość im przyznają, bo tym tylko sposobem ich osobisty interes może być zapewniony. Nie spuszczajmy się zatem na sympatye ludów, bo te zawiodły i jeszcze zawieść mogą; nie róbmy bezpotrzebnych no-

wych doświadczeń, — zgoda! — ale o tem bądźmy przekonani, że kiedyś poznają ludy swój interes własny, że się przekonają, iż żaden lud dla siebie jedynie wolności zdobyć nie może, tylko wspólnie z innemi; że wszystkie ludy solidarnie ze sobą związane być muszą. Słowem trwajmy w przekonaniu, że interes nasz i innych ludów z natury rzeczy jest wspólny, i że skoro to raz powszechnie uznanem będzie, wtedy przymierze nasze z ludami i ich rewolucyą nie będzie dla nas zawodnem. Oprócz powyższego, dwa się jeszcze słyszeć dają główne zarzuty.

Powiadają niektórzy: „Nic ma nic dziwnego, że lud zachodnich narodów dobija się wolności politycznéj i socyalnéj i przeciw przywilejom arystokracyi, plutokracyi, lub przeciw monarchizmowi walczy. Tak czyniąc, działa w swoim naturalnym interesie, w celu ulepszenia swego materyalnego bytu i całego w spółeczeństwie stanowiska. Ale szlachta polska nie ma takiego interesu, nie ma zgoła nic z demokracyą i rewolucyą wspólnego, musi być owszem konserwatywną z natury swéj; chłop zaś polski jestci to z urodzenia demokrata, ale nie doszedł do téj oświaty, któraby go uzdolniła do poli-

tycznego czynu i panowania. Le tiers-état c'est la nation, to można zrozumieć, ale nie rozumiemy aby chłopstwo tak o sobie powiedzieć mogło.“

Powtóre utrzymują: że dobijanie się Polski swych dawnych praw, chęć powrotu ze stanu przemocy do dawnego legalnego stanu, a nadewszystko owa staranność o zachowanie narodowości, stanowią właśnie cechę konserwatyzmu, nie zaś rewolucyi.

Na tych to dwóch paradoxach opierając się, chcą w Polskę niektórzy wmówić, że ma wprawdzie niezaprzeczone prawo do insurekcyi, do dobijania się swéj niepodległości, ale że ta dążność nie jest wcale rewolucyjną, tylko owszem konserwatywną, że zatem żaden interes nas Polaków z ludami zachodu i ich rewolucyami nie łączy.

Co do pierwszego z tych dwóch zarzutów, musimy dla zbicia go wejść znowu cokolwiek w dziedzinę historyi. Uważmy, co się stało z arystokracyą zachodu, gdy ją monarchizm pokonał. Będąc zwalczoną, miała dwie drogi do wyboru, albo zlać się zupełnie z resztą ludu i w nim zatonąć, albo przyczepiwszy się do

ciężkich tronów, uratować sobie choć pozór dawnéj potęgi, stać się sługą monarchy, ale pierwszym przybocznym sługą i przez to zawsze wyższą nad resztą ludu pozostać. Egoizm kastowy wprowadził ową arystokracyą naturalnie na tę drugą drogę. Odtąd z rywalki i przeciwniczki, stała się arystokracya służebnicą, nieodstępną towarzyszką i najwierniéjszą podporą tronów. Dla tego téż widzimy ją w dzisiajszéj walce zawsze w przymierzu nierozerwanem z tronami przeciwko swobodom ludowym. W Polsce rzecz się ma inaczéj. Szlachta polska nie zwalczona przez własnych monarchów lecz przez obcą najezdniczą przemoc, miała i ma dziś jeszcze również do wyboru, albo przyczepić się do zwycięzkiej strony, stać się sprzymierzeńcem i podporą ciemięskich rządów, ratując przez to swe osobiste znaczenie, albo téż zlać się z resztą ludu i zatrzeć ślad swéj odrębności od niego. Interesem egoistycznym szlachty zachodu mogło być przytulenie się do tronu, i nie można powiedzieć aby przez to zdradziła swój naród, boć rzeczywiście wspierała tylko władzę legalną, rząd własny; ale Polską szlachtę nawet egoistyczny interes do

tego uznania i wspierania obcéj władzy nie prowadzi. Arystokracya zachodu, gdyby była chciała przeciwną obrać drogę, gdyby się była z ludem połączyć chciała, byłaby musiała wejść w szeregi stanu trzeciego, stanu który już posiadał oświatę i zamożność, w którym zatem istotnie zupełnie by zaginęła; szlachta zaś Polska łącząc się z ludem, nie znajduje niżéj siebie takiéj klassy ludności, któraby ją pochłonęła, ale owszem mimo formalnego połączenia się z ludem, nie przestanie tworzyć w istocie warstwę towarzyską wyższą pod względem oświaty i zamożności; szlachta Polska nie traci zatem swego znaczenia, bo chociaż poświęci swe herby i rodowe przywileje azatem formę tylko, to jednak jako intelligencya najzaszczytniejsze miejsce w narodzie zatrzyma. Można nawet powiedzieć, iż stanowisko szlachty owszem wyższem się staje jak było, bo gdy dawniéj powaga i znaczenie jéj na rodzie tylko polegało, azatem na wątpliwym, zaprzeczanym i bardziéj na uprzedzeniu polegającym gruncie, to teraz oddając się pracy i przemysłowi, zdobywa sobie istotną rzetelną znaczenia swojego podstawę. Prócz tego widoczna, iż przyczepienie się polskiéj szlachty do

tronów obcych, nigdyby jéj tych korzyści nie przyniosło co szlachcie zachodu usługa ofiarowana własnym monarchom. Szlachcic Polski wstępujący bowiem w służbę zaborczych tronów, wstępowałby w szeregi przez krajowców już zajęte, między któremi jako nowy i niepewnéj wartości przybysz zawszeby podrzędne stanowisko zajmował. Krom tych wszystkich nareszcie wyrachowań egoistycznego interesu, nie zapominajmy, że w piersi człowieka tli iskra wyższa, która go pobudza do szlachetnych czynów. Tę iskrę niebieską przechowała szlachta Polska żywiéj w sercu, niż inne nam znane uprzywilejowane stany, i ona to nie dopuszcza postępowania, które byłoby téż istotnem przeniewierstwem i zdradą swego narodu. Dla tego téż widzimy, iż szlachta Polska z nielicznemi wyjątkami, bez wahania się obrała drogę cnoty, nie połączyła swego interesu z zaborczemi tronami, ale wolała dzielić losy całego ujarzmionego narodu.

Tak więc, gdy szlachta zachodu niegdyś udzielna, została po zwycięstwie monarchizmu służebną arystokracyą, — szlachta Polska przeciwnie przez zabór kraju wprowadzona zo-

stała w zastęp niecierpiącej jarzma demokracyi i albo już znikła w ludzie albo odbywa jeszcze ten proces dziejowy. Ztąd widoczna, że dzisiajsza szlachta polska nie reprezentuje i nie może reprezentować żywiołu wstecznego, arystokratycznego lub nawet konserwatywnego, ale znajduje się na istotnym gruncie postępowym, czyli rewolucyjnym. Jeżeli się to przeobrażenie szlachty nie dzieje z zupełną samowiedzą, to odbywa się przecież instynktowo. Kto zaś ponad tę massę poczciwéj szlachty się wznosi i do arystokracyi ma w Polsce pretensyą, ten albo w ciągłéj niekonsekwencyi sam ze sobą być musi i nie pojmuje wcale, że według stanowiska naszego dziejowego Polak i arystokrata są sprzeczności nie dające się pogodzić, albo też przestał już być w duszy swéj Polakiem i zaprzedał się interesom wrogów.

Szlachta Polska nie stała się jednak zupełnie tem, co dziś w specyalnem znaczeniu na Zachodzie Ludem się zowie, ale jest raczéj do porównania — jak to też wyżéj nadmieniono — ze stanem średnim, z mieszczaństwem zachodu. Jak mieszczaństwo zachodu (bourgeoisie) nie ma określonych granic, gdyż sze-

regi jéj dla każdego proletariusza są otwarte, który przez szczęście lub własne zasługi wejść do nich zdołał, tak również dzisiajsza tak zwana szlachta Polska, nie jest to już żaden uprzywilejowany i zasadniczo odrębny stan. Do niéj liczyć się musi każda intelligencya, każda pod moralnym lub materyalnym względem z prostego ludu na wierzch wypływająca jednostka. Granice téj szlachty coraz się przeto rozprzestrzeniają a szeregi jéj napełniają będąc otwartemi dla wszystkich, a tak spełnia się dziś przez sam rozwój dziejowy to co konstytucya 3go Maja miała na celu, że z wolna cały naród do powagi i znaczenia szlachty się podnosi, uszlachca się a raczéj uszlachetnia.

Z tego porównania exszlachty, którą odtąd klassą intelligencyi zwać musimy, z mieszczaństwém francuskiem, najlepiéj się okazuje, że Polska, która w letargu przespała cały postęp reszty ucywilizowanego świata, dziś przez jarzmo obce, które zatem jest opatrznościowem dla nas zdarzeniem, odrazu znowu zrównała się z resztą Europy i mniej więcéj na jednem znajduje się stanowisku tak pod politycznym jakoteż społecznym względem, że zatem interes

ludów zachodu i interes Polski są wspólne i solidarne. Pod względem społecznym, Zachód wykłuczywszy arystokracyą rodu, dwa już tylko liczy stany: proletariat i mieszczaństwo, między którėmi nie masz pewnéj i nieprzebytéj już granicy. Lecz zadaniem czasowem jest, aby i ta granica jeszcze upadła,*) aby proletariat zginął i podniósł się do istotnego obywatelstwa, które w rzeczy saméj w mieszczaństwie tylko spoczywa, aby, słowem, jeden, niepodzielny, równy lud się utworzył. Otóż i temu najnowszemu kierunkowi postępu społecznego bynajmniej Polska obcą nie jest; i jéj zadaniem być musi wprowadzić chłopa w szeregi obywatelstwa, którego praw — zważając na całą Polskę w ogólności — intelligencya dotychczas tylko używa.

Po tem przedstawieniu, sądzimy, iż niewątpliwem być musi dla nieuprzedzonego czytelnika, iż dawniejsza staropolska szlachta isto-

*) Że dążnością czasu jest: przewagę kapitału nad pracą usunąć a przez to znieść różnicę, która proletariat od mieszczaństwa rozłącza, i równość dotychczas nominalną tylko, zrobić istotną i możebną, tego nikt zaprzeczyć nie może. Uznając tę dążność jako historycznie uprawnioną, nie ogłaszamy się jednak zwolennikami tych teoretyków i utopistów, którzy to zadanie socyalne sztucznemi, spiesznemi i gwałtownemi środkami chcieli by rozwiązać, ale sądzimy że sam czas wolnym postępem do przeobrażenia stosunków społecznych doprowadzi.

tnie już nie exystuje, że ten stan, który szlachtą z przyzwyczajenia jeszcze zowiemy, nie może mieć dążności konserwatywnéj, bo to równałoby się chęci przywrócenia przedrozbiorowego stanu społeczeństwa; ale że téj exszlachty, to jest: intelligencyi zadaniem być musi, stać na czele postępu w równi z zachodem i dążyć do zrealizowania Polski niepodległej całoludowej bez różnic stanów. Zarzut zatem czyniony, jakoby szlachta Polska, dla tego że jest szlachtą, nie mogła być demokratyczną i rewolucyjną, że zatem Polska specyficznie różna od ludów zachodu, nie ma elementu rewolucyjnego chyba w nieoświeconym chłopie, — zarzut ten całkowicie upada. Na innem miejscu wyrzekliśmy sami, że nie było w Polsce żywiołu do rewolucyi, ale powiedzieliśmy to o czasie poprzedzającym ostatnie rozbiory kraju. Wtedy exystowała szlachta i była w większości swéj konserwatywną. Co jednak wtedy prawdą było, nie jest już nią dzisiaj. Żywiołem naturalnie postępowym staje się właśnie odtąd taż sama szlachta dokonując na sobie samej największą rewolucyą przez zreczenie się swych przywilejów. Wszakże nie zaprze-

czamy, iż pod pewnym, ale innym względem jestci ta intelligencya Polska także konserwatywną, tak jak mieszczaństwo nią jest w obec proletariatu. Jednakże interes własny téj intelligencyi nie pozwoli jéj upierać się na ciasnem stanowisku odrębności i konserwatyzmu, tylko owszem samą popchnie do coraz dalszéj reformy społecznej, do podniesienia chłopa ku sobie, przez co jedynie uniknąć może rewolucyi przeciw sobie saméj, jeźli rewolucya hajdamaczyznę zwać można.

Przystępujemy do ostatniego zarzutu, jakoby dążność narodowa, która oczywiście jest treścią usiłowań Polskich, była dążnością konserwatywną, i że to różni nas od dążności czysto rewolucyjnych zachodu.

My twierdzimy i dowieść postaramy się, iż przeciwnie dążności narodowe są w dzisiajszym czasie tak samo rewolucyjnym żywiołem jak są idee wolności politycznéj i socyalnego postępu, a ktokolwiek zna cokolwiek dzieje dowodu naszego zapewne nie odrzuci.

Wiek 16ty, 17ty a przedewszystkiem 18ty są niezaprzeczenie wiekami monarchizmu, w których idea sztucznego państwa się urzeczywistniła.

Państwo tych wieków, jakkolwiek jest postępem dziejowym, powstało nie przez prawne i dobrowolnie zawarte układy, ale w większéj części przemocą, dla tego charakteryzującą treścią tego państwa jest: iż dynastya panująca jest wszechwładną panią kraju i całego narodu, naród bez istotnych praw jest tylko zbiorowiskiem poddanych. Warunkiem tego państwa nie jest jednolitość narodowa lub religijna, owszem widzimy państwa z najróżnorodniéjszych żywiołów powstałe. W jednych państwach dynastye uważały za swój interes zacierać różnice ludów, nad któremi panowały aby zcentralizować państwo i absolutnie nad zwrównaną trzodą poddanych panować. W téj myśli n. p. Ludwik XIV. we Francyi wypędzając protestantów postępował. W innych zaś państwach n. p. w Habsburgów dziedzinie, w Austyi, starano się przeciwnie utrzymać różnice narodowe; aby korzystać z nienawiści rodowych i przytłumiać wolności jednego szczepu przez drugi. W ogóle nie było interesem monarchizmu absolutnego i nie mogło być, aby podnosić ideę narodowości. Monarcha potrzebował tylko poddanych i dla tego exaltowano cześć dla dynastyi, a jeżeli jaki sztan-

dar narodowy wywieszano, byłto tylko sztuczny, pozorny sztandar. Takim sztandarem jest Austrya, Prusy, Bawarya i t. d.

Cóż te hasła znaczą? — Sążto narody, które się przezywać pozwalają Austryackami, Prusakami i t. p. — Bynajmniej! Austrya, Prusy, są to tylko herby panujących dynastyi na proporcu do uczczenia wywieszone. Między absolutną monarchią, a naturalną narodowością jest owszem konieczny antagonizm, bo o ileby idea narodowości w opinii ludu na cześci zyskała, o tyleby monarchizm utracił. Ojczyzna jest niczem w monarchii, Król jest wszystkiem. Gdzie tylko interes ojczyzny zaczyna górować, tam bądźmy pewni, że interes dla monarchy słabieje, co na świeżych przykładach okazaćby można.

Ztąd ojczewista, że w dzisiajszéj walce przeciw monarchizmowi, w czasie rewolucyinym, idea emancypacyi narodowéj stoi po rewolucyi, nie zaś konserwatyzmu, który przez monarchów jest reprezentowany! Że tak jest, czyż nie mieliśmy świeżego przykładu na Węgrach? — Czyż my Polacy nie wiemy tego najlepiéj, że Słowianie Austryaccy, którzy o emancypacyi narodo-

wéj myśleli, pomylili się grubo w swéj polityce tuląc się pod skrzydła dwugłownego orła Austryi, zamiast w rewolucyi i w ludach szukać podpory, jak Polskie głosy im radziły? — Możnaż więc dłużéj utrzymywać podobną niedoręczność, że my konserwatystami być musimy i nic wspólnego z interesem rewolucyjnym ludów zachodu nie mamy, — ponieważ nam tylko o wyswobodzenie narodowości chodzi? — Zapytamy się przeciwników naszego zdania, czem jest emancypacya narodowości w swéj treści? — Zapewneć oni nie zrozumieli, że emancypacya narodowa nie jest niczem innem, jak specyalnym gatunkiem emancypacyi politycznéj. Wszystkie dziś narody dochodzą do pełnoletności, wszystkie dążą dziś do tego, aby jako pełnoletnie same sobą wszechwładnie rozrządzać mogły. Emancypacya polityczna jest zatem w treści swéj dążnością ludów do zrzucenia opieki i nadania sobie rządu własnego wyboru, któryby ściśle wykonywał tylko wolę ludu, ale nie panował. Pod tę koteryą widocznie, że i emancypacya narodowa podciągnętą być musi. Naród ujarzmiony przez obcą przemoc, również nic innego nie chce, jak pozbyć się narzuconéj

opieki obcego rządu i dojść do pełności swych naturalnych praw.

Po odprawieniu wszystkich zarzutów, sądzimy, iż przekonywająco dowiedliśmy, że idea postępowa jest pod każdym względem naszym żywiołem, że między dwoma obozami, które dziś są rozbite, obozem ludowym rewolucyi a obozem konserwatyzm monarchicznego, którego głową jest Car, pierwszy z tych obozów jest także naszym. Dowiedliśmy mianowicie, że w tym obozie ludowym nie jedną nogą tylko stawać nam wypada, że nie z zastrzeżeniami do niego przystępować można, ale całkowicie i solidarnie.

Jeżeliśmy téj oczywistéj prawdy, jedynie przez Tow. demokraţyczne Polskie z konsekwencyą popieranéj, nie pojęli, jest to zaiste wielkiéj ślepoty znakiem lub złą wolą, bo że same wrogi nasze lepiéj od nas to stanowisko nasze ocenić umieli, to widzimy z ich niesłychanéj zaciętosci przeciw narodowości Polskiéj. Oni wiedzą, że Polska jest żywiołem najbardziéj rewolucyjnym, bo do rewolucyi najmocniéj uprawnionym; oni wiedzą, że Polska jest najczystszym nieskażonym typem rewolucyi. Mniej się oni lękają rewolucyi zachodu, bo tamta już

przez ludzi skalaną i nadużytą została i dla tego utraciła na sile moralnéj, ale Polskiej rewolucyi się boją, bo w Polsce goreje jeszcze najczystszy płomień téj opatrznościowéj idei.

Nie łudźmy zatem świata ani siebie samych wmawianiem, że nasza sprawa nie ma nic wspólnego ze sprawą ludów zachodu! Nie sądźmy, że zaszywając się w niewinną baranka szatę, oszukamy rządy ciemiężkie; one łepiéj od nas samych pojęły, że nasz interes własny, interes najgwałtowniéjszy bytu, koniecznie nas wiąże ze sprawą rewolucyi, one wiedzą, że z pod téj szaty baranka, którą się niektórzy z nas przez fałszywą politykę zakryć chcą, wyskoczy swego czasu nie wilk drapieżny — ale lew — mścicial. Nie obawiajmy się także, abyśmy tem zestawieniem sprawy naszéj ze sprawą zachodniéj rewolucyi sią skalali. Jest to obawa niepotrzebna lub wstyd fałszywy. Prawda, że rewolucye zachodu miały opłakane wybryki, prawda, że fałszywie zrozumiane przez ciemne warstwy społeczeństwa idee socyalizmu, sprowadziły je czasem z drogi chrześciańskiej na brudne manowce, w których zemsta i nienawiść przewodniczą. Ale któż nam każe naśladować

to, co jest złem i wykrzywieniem na drodze postępu? Nauczeni ich doświadczeniem a nawet własnem, unikajmy raczej podobnych błędów i w środkach szlachetniejszych szukajmy zbawienia. Wreszcie na zaspokojenie wszelkiej obawy, wyraźnie oświadczamy, iż choć dowiedliśmy i przekonani jesteśmy, że sprawa nasza jest analogiczną i solidarną ze sprawą innych ludów, to nie jesteśmy tego zdania, aby się ta solidarność do szczegółów wykonania rozciągać miała. Nie sądzimy, iżbyśmy mieli w szczegółach zupełnie te same koleje do przebycia co inne ludy, tak iżbyśmy n. p. także socyalizm z utopiami, w jakich tkwi, do siebie sprowadzać mieli. My tylko utrzymujemy, że nasza sprawa jest połączona z każdą nową postępową myślą, jeżeli ta nie jest tylko wymysłem fantazyi, ale istotnie czasową i żywotną, — i wiemy bardzo dobrze, że każdy naród w walce rewolucyinéj, która się toczy, ma swoje specyalne cele do osiągnienia. Takim celem jest dla Francyi, która już polityczną rewolucyą prawie skończyła, przedewszystkiem reforma socyalna; dla Niemiec główneì polityczne przekształcenie; dla Polski polityczno-narodowe wyzwolenie. Ludy Europy stanowią

dziś już jednę familią solidarnie połączoną. Ruch jednego zakątka Europy nie pozostaje bez wpływu na inne jéj części, lecz według potrzeb i stanowiska narodu się modyfikuje, obracając się w trzech dziedzinach: polityki, spółeczności i religii, która to ostatnia kwestya, aczkolwiek ledwo dotychczas poruszona, niezawodnie w końcu peryodu rewolucyjnego, w którym żyjemy, przeważne zajmie stanowisko. Te trzy kierunki postępu są nierozłączne, wszelako w każdym narodzie jeden z nich zawsze przeważną odgrywa rolę. Dla nas przeważną kwestyą jest narodowo-polityczna, bo przedewszystkiem była nam potrzeba, ale i ta kwestya bez połączenia z socyalną byłaby nie do rozwiązania. —

Po tym wykładnie czystych teoryi, pozostaje nam słów kilka do powiedzenia o praktycznem ich zastósowaniu. W teoryi uznaliśmy, iż Polski naturalną polityką jest przymierze z ludami, z postępem czyli rewolucyą*); pyta-

---

*) Widoczna jest, że pod rewolucyą nie rozumiemy koniecznie zawsze wybuchu zbrojnego i gwałtownego na obalenie istniejących zawad dla idei nowéj, — ale samą tę ideę nowego porządku rzeczy chcącą się zrealizować, rewolucyą mianujemy. W tym sensie mówimy: że żyjemy dziś w rewolucyi, choć obecnie, gdy to piszemy, cała Europa spokojna zewnętrznie.

tanie zatem się nasuwa, co obecnie w tym kierunku Polska czynić powinna i może. Pytania tego, — acz w zadaniu naszem jego rozwiązanie nie leży — nie mogliśmy zupełnie bez odpowiedzi zostawić, aby wszelkie fałszywe tłumaczenie myśli naszéj usunąć. — Mogłoby się bowiem podejrzliwemu czytelnikowi zdawać, że ni mniej ni więcéj nie radzimy, jak raz poraz spiski knować, rewolucye rozpoczynać, łączyć się z zagranicznemi demokratami, zgoła iść mniej więcéj torem roku 46^{ego} lub 48^{ego}. Usuwamy od siebie najmocniej takie myśli naszych tłumaczenie. Zdarzenia dwóch pominionych epok były zdaniem naszem nieuchronne i uważamy je za konieczne doświadczenia, ale znamy i czujemy przedział, który nas już od tych prób rozłącza. Doświadczenia uczą nas, że ani w spisku ani w zbrojnem oparciu się dziś zbawienia szukać nie możemy, a zdrada, któréj doznaliśmy ze strony ludów, każe nam być daleko oględniejszymi. Powiedzmy sobie otwarcie, że inicyatywa w politycznym ruchu nie do nas już należy. Pokazaliśmy co chcemy całemu światu i zrobiliśmy cośmy mogli. Dziś kolej na innych robotników, innym ludom praca w tym kie-

runku przypada. Niechaj okażą nie półśrodkami, ale całą energią woli, czego chcą i niech dadzą rękojmie, którym zaufać można, a wtedy dopiero w Polsce czynnego sprzymierzeńcaby znaleść mogły. — Natomiast mamy i my prace do wykonania, w których inne ludy nas prześcignęły, jest to praca w kierunku społecznym. Emancypacya chłopa w Polsce pod rossyiskiem panowaniem zostającéj, jest niezaprzeceniem zadaniem najważniejszém, którém intelligencya zająć się winna. Poprzestajemy na téj wzmiance dostatecznéj do wyjaśnienia myśli naszéj, bo nie mieliśmy zamiaru szczegółowo rozprowadzić wszelkie praktyczne konsekwencye z położonéj teoryi wypływające.

Cena: 1 złp. 15 gr.